

niemieckiej. Wojujący bolszewizm już dziś dokłada wszelkich starań, aby w przełomowej chwili chwycić nas za gardło. A ponieważ przełom zbliża się coraz bardziej, przeto czujność naszą musimy podwoić i potroić, a przede wszystkim musimy silnie zewrzeć nasze szeregi, poddać jednolitej dyscyplinie całe społeczeństwo.

Nakazy naszego rządu i nakazy naszego naczelnego dowództwa wojskowego i ich organów w kraju muszą być rozumiane jako rozkaz narzucający nasze postępowanie.

Wroga nam propaganda czyni wszystko, aby naszą jednolitość rozbić i zaprzac nas do swoich, jakże obcych nam celów. W akcji tej nie cofa się ona przed niczym: przed insynuacją i szantażem, przed prośbą i przed groźbą. Akcje te trzeba odrzucać z pogardą. Trzeba uświadomić wszystkich co do ich celów istotnych.

Aczkolwiek nasza pozycja wśród aliantów jest bardzo dobra, to nie mniej naszą sytuację tu na miejscu wyrabiać będziemy musieli czynem, pomnąc, że "wyzwolin ten doczeka dnia, kto własną mocą wyzwolony".

-----0000000-----

Komunikat Nr. 2

W ramach akcji odwetowej za terror stosowany przez okupanta na terenie Lubelszczyzny wykolajono w dniu 15. XI. 1943 pociąg urlopowy na szlaku Łuków-Dęblin. Straty nieprzyjaciela 10 zabitych, 17 ciężko a 62 lekko rannych. Przerwa w ruchu trwała 15 godzin.

W dniu 20. XI. 1943 wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Lublin-Dęblin. Pociąg ostrzelano i obrzucono granatami. Straty nieprzyjaciela: ok. 200 zabitych i rannych. Przerwa w ruchu 12 godzin.

/-/ Okręgowe Kierownictwo Walki
Podziemnej

Komunikat Nr. 3

W ramach akcji odwetowej za terror stosowany przez okupanta na terenie Lubelszczyzny w dniu 20. XI. 1943 wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Biała-Brześć, na moście pod Chotyłowem. Trzy wagony wpadły do rzeki, który wykolajono. Straty nieprzyjaciela ok. 30 zabitych i 60 rannych. Przerwa w ruchu 72 godziny.

W dniu 26. XI. 1943 wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Chełm-Rejowiec pod Zawadówką. Na wykolajony już pociąg wpadł z przeciwnego kierunku idący pociąg towarowy i dopoknił katastrofy. Przerwa w ruchu 24 godziny.

/-/ Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej

Komunikat Nr. 4

W ramach akcji odwetowej za terror stosowany przez okupanta na terenie Lubelszczyzny w okresie od 4 do 27 XI 1943 wykonano zasadzki na policję niemiecką i żandarmerię niemiecką w rejonie Horodło, Grabowiec, Poturzyn. Straty nieprzyjaciela 3 zabitych i 3 rannych.

W tym też czasie uwolniono bez strzału 30 Polaków z przesłtu w Opolu. Spalono 4 wagony kolejowe z ładunkami termicznymi. Zniszczono przez wykolajenie pociągów towarowych 2 parowozy i 7 wagonów. W akcji wykolajenie pociągów zabito 4 banschutzów.

/-/ Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej

Komunikat Nr. 5

W ramach akcji odwetowej za terror stosowany przez okupanta na terenie Lubelszczyzny w miesiącu listopadzie /9. XI. 1943/ zlikwidowano SS-mana Dikona w Radzynie, który miał na sumieniu setki Polaków, oraz 13. XI. 1943 SS-mana Neumana w Radzynie.

/-/ Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej





Rok 1943 - preludium końca wojny

Przewidyjamy się, że nieraz, a szczególnie gdy miją znowu jeden rok wojny, poproszą diabli nasbiorą. Przewidywając tego narobowego stanu jest powolność alianckich działań wojennych. Te flegma anglosaski wywołuje często ataki żółciowe w naszych organizmach, przyzwyczajonych do szybkiej /może niezbyt pochopnej/ decyzji. No tak - oni mają czas... U nich nie ma się z doświadczenia czym jest okupacja, il-nervów i siła wymaga życie w naszych warunkach, ale...

Ala czyż nie lepiej działać wolno, a pewnie, ze stuprocentową gwarancją sukcesu? Czyż nie lepiej najpierw ponosić niedoświadczające porażki, a potem w końcowych rundach być zwycięzcą?

Konstruując wydarzenia 1943 roku uderzamy przede wszystkim fakt, że rozgrywały się one wybitnie pod hasłem "festina lente" - spiesz się powoli. Rok ubiegły spełnił całkowicie swe zadanie: Przygotował grunt do ostatecznego uderzenia i zwycięstwa.

Rok ubiegły był rokiem konferencji. Oczywiście zanotowaliśmy w nim szereg kadnych zwycięstw militarnych, lecz główny nacisk położony był na politykę. Polityka okazała się czynnikiem nadążającym nad siłą pięści i - miądry nadzieje - okaże się nim w przyszłości. Wojna wygrywa ostatecznie nie ten, co dzielnie wmacnia się szablą, lecz ten, co oprócz tego potrafi rozsądnie na ziemię przygotować sobie grunt, zebrać wszystkie siły, aby w końcu zarazić na szali wypadków. Zwycięstwa militarne alianców w roku ubiegłym stanowiły fundament dla przyszłych operacji, lecz operacje te nastąpią wówczas dopiero, gdy na mocy układów i porozumień zbierze się wszystkie siły. Wreszcie, dotychczasowe działania wojenne czytamy w Afryce czy w Hiszpanii, ba, nawet w Rosji stanowią tylko preludium.

Stąd też najważniejszymi zbyczkami alianców w roku 1943 były uświadczanie wspólnej i całkowitej porozumieniem konferencji. Rok ubiegły rozegrał się pod ich znakiem. Dni 10 stycznia odbyła się w Casablance wielka konferencja między Rooseveltem a Churchilllem. Decyzja na niej zapadła doprowadziła do ostatecznego opuszczenia Afryki północnej. Później konferencja w Quebec /koniec sierpnia/ poprzedziła bezwarunkową kapitulację Japonii /3 września/ i zachwianie niemieckim frontem. Po przegranej znanym nam już wynikiem trzeciej wielkiej konferencji w Teheranie jest nominacja dowódcą przyszłego drugiego frontu. Jest ona zapowiedzią bliskiego, brzemiennej dla przyszłego rozwoju wojny wydarzeń.

Jak więc z tego wynika, gdy tylko zapadną decyzje, wówczas ze strony alianców następują gruntowne przygotowania, a w ich wyniku operacje dłuższe lub krótsze, gwarantujące ostateczne zwycięstwo. Cztery lata upłynęły z nami sprawni rzeźnicy uzgodnili swe plany i odpowiednio przygotowali się do wymierzenia ostatecznego ciosu wrogowi. Teraz jedyną kwestią, że tak jak zwykły łódźce w nieprzezwyciężonym polu, lecz o gładkim łodziu posuwają się w dół nie idąc po drodze wszelkie przeszkody - tak też w roku 1944 nastąpią wydarzenia, tworzące ostateczny ciąg operacji "miniaturowych" z roku 1943, rozwinąć się będą nieprzezwyciężeni z coraz większą siłą aż doprowadzą do zwycięstwa.

Wiedomo, że w przyrodzie nic nie ginie. Dotyczy to zwłaszcza zagrożeń energii. Jeśli przez cztery lata alianci odpracując tylko etyki ustawicznie oczekiwali się do wielkich operacji, jeśli przez pełne cztery lata pracowali z największym wysiłkiem, to możemy być pewni, że gdy ta skrzętnie nagromadzona energia potencjalna wyładuje się w postaci energii kinetycznej w akcji inwazyjnej - to skutki fatalne będą dla frogów. Siła wybuchu zmieści ich z porażkami.

Kiedy 30 stycznia po przeszło dwumiesięcznym zmaganiach, w których walczyły się losy frontu wschodniego znalazł swój grób w ruinach Stalingradu VI armia niemiecka, rozpoczął się okres systematycznego klęsk "niezwykłej" armii niemieckiej, która doprowadziła do tego, że obecnie ledwo mogą Niemcy utrzymać front na zachód od Dniepru, wycofawszy się setki kilometrów z pod Stalingradu.

Klęskom na froncie wschodnim i śródziemnomorskim towarzyszą klęski na morzach i w przestworzach. Niemieckie łodzie podwodne zniknęły z oceanów. Niebezpieczeństwo ich przestało dręczyć żegluga aliancką, a przyczynki Goeringa, iż żaden samolot s rannierzonych nie ukaże się nad Berlinem, okazały się bluffem w obliczu wronych niszczycielskich nalotów.

Japonia, która po ostatecznym odpadnięciu Włoch jedynym poważniejszym sprzymierzeńcem Niemiec traci przywołę poprzywoji na Oceanie Spokojnym. Wojska amerykańskie, które rzekomo ponoszą ciężkimi straty wdzirają się w zewnętrzny pierścień Japonii, a obceni likwidują główną bazę japońską na Pacyfiku południowo-wschodnim, Rabaul.

Sytuacja aliantów jest więc z nowego roku w bardzo korzystnym. Jak długo trwać jeszcze będzie wojna zależy to jedynie od woli zachodnich demokracji. Kto wie, czy poważnej roli nie odgrywa w tym pol tyka neglcomerykańska wobec Rosji, której siła jest wielka, zbyt wielka i dlatego niepożądana. Kto wie, czy anglosasi nie wywrą Turcji przeciw Rosji, tworząc z niej bazę wypadów na Europę wschodnią w celu ustąpienia barakady dalszemu marzowi bolszewizmu na z dół. Ostatnie pewne ustępstwa aliantów na rzecz Rosji nie są dozwolone - jak to twierdzi propaganda niemiecka - że cała Europa wschodnia i środkowa wyjdzie na kup bolszewizmu. Anglia bowiem tak jak i my dobrze zna niebezpieczeństwo bolszewizmu i nie chce go widzieć u progu swego domu.

Dla Polski rok ubiegły był rokiem bolesnym. W kwietniu dotknęła ody naród katolno-wieś o odkryciu masowych grobów pomordowanych oficerów polskich w lasach katyńskich. Bolszewicy jeszcze raz udowodnili swą wrogię stanowisko wobec Polski. Gdy rząd nasz zarządził wyjaśnienie, odpowiedzią było zerwanie stosunków dyplomatycznych. Wiosną w trzy miesiące później inną tragiczną wieść targnęła sercem Polaków: Niezłotyódz i premier rządu generał Sikorski zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Wznajęły straciłony niestrudzonego bojownika o nową potężną Polskę.

Przez cały rok ubiegły byliśmy świadkami nieustępliwych pretensji sowieckich do naszyca ziem. Sprawa ta zadaje wiele trudu i kłopotu politykom anglosaskim, którym zależy na zlikwidowaniu nieporozumień polsko-sowieckich. Przypuszczam należy, że obecna podróż premiera Sikorskiego do Waszyngtonu przyniesie wyjaśnienie w tej sprawie, gdyż nie ulega wątpliwości, że właśnie stosunki polsko-sowieckie były przyczyną podróży naszego premiera.

"Walki mózgów"

Nie darmo prasa brytyjska podnosi zatępienie niemieckiego generała "Scharnhorsta" do rozmiarów wielkiego zwycięstwa. Eliminuje on bowiem ostatecznie Niemcy - po wyrzuceniu łodzi podwodnych admirała Dönitzajako poważnego przeciwnika na morzach. Użycie "Scharnhorsta" było ostatnią stawką ryzykownego grona, ostatnią kartą morską Hitlera. Niedobitki swej nigdy groźnej floty wojennej Niemcy chowają troskliwie po różnych zakamarkach poszarpnych wybrzeży norweskich. Marzą rze brytyjscy a tęsknotą zerkają w stronę fiordu Alten, gdzie ukryła się pancernik "Tirpitz" uszkodzony przez t.zw. "kieszonkowe łodzie podwodne", by go ostatecznie dokonczyć. Równoległe do eliminowania Niemców z mórz trwa akcja wypierania ich z przestworzy powietrznych. Bombowce niemieckie nie są już zdolne do poważniejszych operacji zaczepnych, a produkcja aparatów myśliwskich tylko z trudem lat wyrwy dokonwana w formacjach myśliwskich przez niustanne naloty sprzymierzonych. To podwójne sukcesy zwyciężczy należy nie tylko liczyć przewadze i zastosowaniu nowej taktyki walki, lecz w nie mniejszym stopniu przewadze jakościowej sprzętu na kutek ulupazen i nowych zdobyczy na polu techniki. Miara osiągnięć naukowych jest z jednej strony klęska niemieckich łodzi podwodnych, do czego nie mało przyczyniło się udoskonalenie radiolokacji, z drugiej strony rozszerzenie zasięgu ciężkich bombowców, o czym świadczą długodystansowe loty bojowe na Sofię, rumuńskie pol. naftowe, Gdynię i Gdańsk. Nie ma obecnie zakatka w Europie, który leżałby poza zasięgiem lotnictwa sprzymierzonych.

A co tym zdobyciom i udoskonaleniom przeciwstawia ze swej strony nauka niemiecka? Mózgi niemieckich uczonych zatrute jedyną hitlerowską doktryną



wysilają się przede wszystkim nad wysadywianiem i ulępszeniem sposobów masowych mordów niewinnych ludzi w różnych krajach europejskich. Ich "utalentowanymi" uczniami i wykonawcami to katory z pod znaku Hitlera. Wystarczy choćby wspomnieć sławne piece i kamery gazowe. Nierzadkie też były fakty sterylizacji dzieciny polskiej, wywiezionych na roboty do Niemiec, według "ulepszonych" metod niemieckich uczonych.

Obecni wobec spotęgowanych n. lotów na "zaczę", a przede wszystkim wobec ponawianych gwałtownych ataków bombowych na Berlin, którego jedną trzecią część legł już w gruzach, propagandę Goebbelse rozpoczęła grozić odwetem na Anglię i zastosowaniem jakiejś tajemnej broni. Nie ma w zamieru bawić się w dziecięctwo, co to za wynalazek; nasuwa się nam tu tylko ciekawość mimo woli pewna porównanie do przeszłych pogroźek B. Zeilera: chłopczyka wobec starszego brata, od którego otrzymał zasłużone lanie. Gdyby owe tajemnicza broń była rzeczywiście tak groźna, gdyby ona mogła istnieć, to Niemcy bez wątpienia użyli by jej nie czekając, aż cały ich kraj zostanie zaorany bombami i wykorzystaliby ten silny atut jako dowód na zaskoczenie przeciwnika bez uprzedniego straszenia.

Przed kilku dniami świat cały zelektryzowany został wiadomością / dla nas radośną dla Niemców nie wątpliwie nie miłą / o możliwości przygotowanej inwazji na Europę. Komunikaty szermiercy w tej sprawie nie dają Niemcom najmniejszej możliwości zorientowania się, z której strony należy oczekiwać wielkiego ataku. Muszą oni przeto być gotowi od Norwegii po Morze Śródziemne. Stwarza to nowe pole do popisu dla niemieckich naukowców i wynalazców: mianowicie należy stworzyć wzakół wybrzeży Morza Północnego, Atlantyki i Morza Śródziemnego taki system alarmowy i transportowy, aby w chwili zagrożenia błyskawicznie uwzględnić pozostałe odcinki i pośpieszyć z nich wojska na zagrożone miejsca.

Reportaż z życia Polski Podziemia

Pociąg nr. 189.



Pociąg pospieszny nr. 189 minął most na Sanie, stację Lipe i gwałtownie para na Zaklików. Mokra zimna noc wisiła nad lasistą okolicą.

Południowa Lubelszczyzna: wczorajsze ziemie pełne popielisk i mogił, udręczone straszliwie a nieugięte walczące Niemce który na tej ziemi stępnie nie może nie doznać lęku. Tule tu widm... Ginęli Polacy zabici przez ekspedycje karne, ginęli i Niemcy dosięgnięci odwetem... Ponure legenda straszy najeźdźców.

Pociąg nr. 189 wiozący tej nocy 81 listopada, 800 Niemców, puszczonej był ze zachowaniem zwykłej ostrożności. Wagony nieoświetlone, pełne pogotowie bojowe przy karabinach maszynowych i działku przeciwpancernym, przy oknach i drzwiach zbrojne osłony. Przed pociągiem o paręset metrów szła lokomotywa wywiadowcza, na wypadek uszkodzenia lub podminowania toru. Zdawało się, że nie ma nic grozić 800 niemieckich żołdakom, siedzącym w 14 pułmanach.

Tyroczenem... Pociąg minął właśnie rzednacy las i wyrębisko porządzące pod płaski tor. W ostrym zakręcie o 2 km od stacji Lipe, gdy nagle do wagonów zastukała - śmierć. Z ciemnej nocy biły karabiny. Coraz gęściej, coraz zajadlej. Parowóz począł nagle gwałtownie hamować. Pasażerowie portwali za broń. Izucili się do okien. Ale w tym przed pociąg otworzył się krater ziemi: cygniki i tor z piorunującym hukiem wyleciał w powietrze.

Potężny wstrząs zwał żołnierzy z nóg: Parowóz wyskoczył ze skrajonych, rozrywając szyn i włokąc wagony zsunkł się z torowiska. Czas jakiś toczył się wprawiając pociąg w dziki wstrząs i podskoki, aż wreszcie spłocia nie wtrzymwały szarpań i pękły, rozrywając pociąg na dwie części.

Jeszcze trwał łokot i szczyk katastrofy, a już wybuchła walka na całej długości pociągu. Pięć karabinów maszynowych i pięć pistoletów "rozpłoczą" znacząco zjadliwymi błyskami swoje stanowiska o kilka nacięć metrów od toru. Gwałtownie walił o błąchę, tłukł szawy, przyszywał przedziały na wkróś. Pociąg napełnił się jękiem i wrzaskami bólu.

Ostatni wagon wiozący dziecko przedpancerne stał się w ciągu paru minut zbiorową trumną. Dłoch ludzi w piekielnym ogniu otworzył drzwi zewnętrzne. Wściekła seria pistoletowa rozlała się z głębi skupioną u wejścia. Skaczący przez okna na tor oficer i jeden z żołnierzy padli martwi jeden po drugim.

